Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 121. Czwartek, 27 maja 1926 r. Rok II.

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

**P. Dunajewska**



artystka teatru miejskiego zajęła wybitne miejsce w zespole łódzkim.

## Marsz. Trąmpczyński kandydatem prawicy.

Z Poznania donoszą:

W lokalu stronnictwa Ch. N. odbyło się plenarne zebranie posłów i senatorów tegoż stronnictwa. Tematem obrad była sprawa zajęcia stanowiska wobec wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. **Uchwały zebrania trzymane są w tajemnicy.**

Jeden z wybitnych przedstawicieli te go klubu, Wielkopolanin, stwierdził, że stronnictwo Ch. N. pragnęłoby widzieć na stanowisku Prezydenta — **przedstawiciela prawicy, człowieka o tęgim charakterze i silnej ręce i cieszącego się popularnością szerokich kół".**

Na pytanie czy marszałek Senatu Trąmpczyński przyjąłby kandydaturę, odpowiedziano, że sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, ale **prawdopodobnie marszałek Trąmpczyński kandydaturę przyjmie.**

**P. Maurycy Trębacz,**



senior łódzkich artystów-malarzy, uczeń Matejki, obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz swej pracy.

## Rumunja zapłaci odszkodowanie wywłaszczonym Polakom.

**(Od własnego korespondenta).**

**Warszawa,** 27 maja. — Jak się dowiadujemy Rumunja zgodziła się wypłacić odszkodowanie Polakom wywłaszczonym z majątków ziemskich w Bessarabji. Obszary wywłaszczone zajmują mniej więcej przestrzeń 38 tysięcy hektarów.— Rząd polski w dniach najbliższych spodziewa się konkretnej odpowiedzi co do wysokości odszkodowania.

## Projekt „szerokiego samorządu dla ziem zachodnich".

**Toruń,** 27. 5. — Na odbytem w dniu 26 b. m. o godz. 4-ej po poł. w Toruniu posiedzeniu komitetu Obrony Narodowej, składającego się z przedstawicieli pięciu stronnictw, adw. Ossowski z Torunia wniósł projekt samorządu ziem zachodnich, **bardzo szeroko pomyślanego, z sejmem w Poznaniu i Radą Administracyjną.**

Ze względu na ważność sprawy, na wniosek przedstawiciela N. P. R. Antczaka, celem zapoznania się z tą uchwałą postanowiono odłożyć dyskusję do piątku bieżącego tygodnia.

## Dramat miłosny w cukierni.

### Kartka do ukochanej.

**(od własnego korespondenta.)**

**Warszawa,** 27 maja. W cukierni Blikiego w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych rozegrał się

**krwawy dramat miłosny.**

Siedzący przy stoliku Edward Cymbaliński pracownik fabryki „Pocisk" przeciął sobie scyzorykiem

**żyły obu rąk.**

Dopiero po pewnym czasie zauważono krew na podłodze. Rzucono się na ratunek. Nieszczęśliwy pozostawił na stole kartkę z następującą treścią:

Odchodzę w wieczność przez Ciebie, kochana Zosiu!

———

## Zmiany w ministerstwie spraw wojskowych.

**Warszawa,** 27 maja. Obsada departamentów ministerstwa spraw wojskowych uległa częściowo zmianom i przedstawia się w tej chwili następująco:

Szef administracji armji, gen. Konarzewski, pierwszy zastępca — gen. Norwid - Neugebauer drugi zastępca — pułk Kwaśniewski. Szef gabin. ministra—pułk Beck, szef departamentu I — pułk. Rożen departamentu II — gen. Pajewski, dep. III gen. Pławski, dep. IV — pułk. Rayski, dep V pułk. Przybylski, dep. VI — dyr. Wieliński, dep. VII pułk. Kuźmiński, dep. VIII —pułk. Kołłątaj-Srzednicki, dep. IX—generał Daniec, dep. X — gen. Litwinowicz. Obsada jest tymczasowa i jak się zdaje.

## Co spowodowało przerwę w locie por. Orlińskiego?

Z Pragi telefonują:

Na północ od Pragi wylądował wczoraj porucznik Orliński, lotnik polski, który wczoraj o godzinie 4 rano rozpoczął lot Paryż-Tokio. Powodem przerwy lotu był defekt motoru. Podczas lądowania aparat został uszkodzony, a po naprawie lot okazał się niemożliwy. Orliński odesłał aparat do Warszawy, sam zaś jedzie koleją żelazna.

## Giełda

### Pierwsza przedg. warszawska.

| | |
|---|---|
| Londyn | 53,47 |
| Nowy-Jork | 10,97½ |
| Paryż | 35,71 |
| Szwajcarja | 212,94 |

### Druga przedg. warszawska.

| | |
|---|---|
| Dolar w obrotach prywatnych | 11,60 |

Tendencja mocniejsza.

### Pierwsza przedgiełda gdańska.

| | |
|---|---|
| Warszawa | 45,68 |
| Złoty | 45,93 |
| Dolar | 5,20½ |

### Dolar w Łodzi.

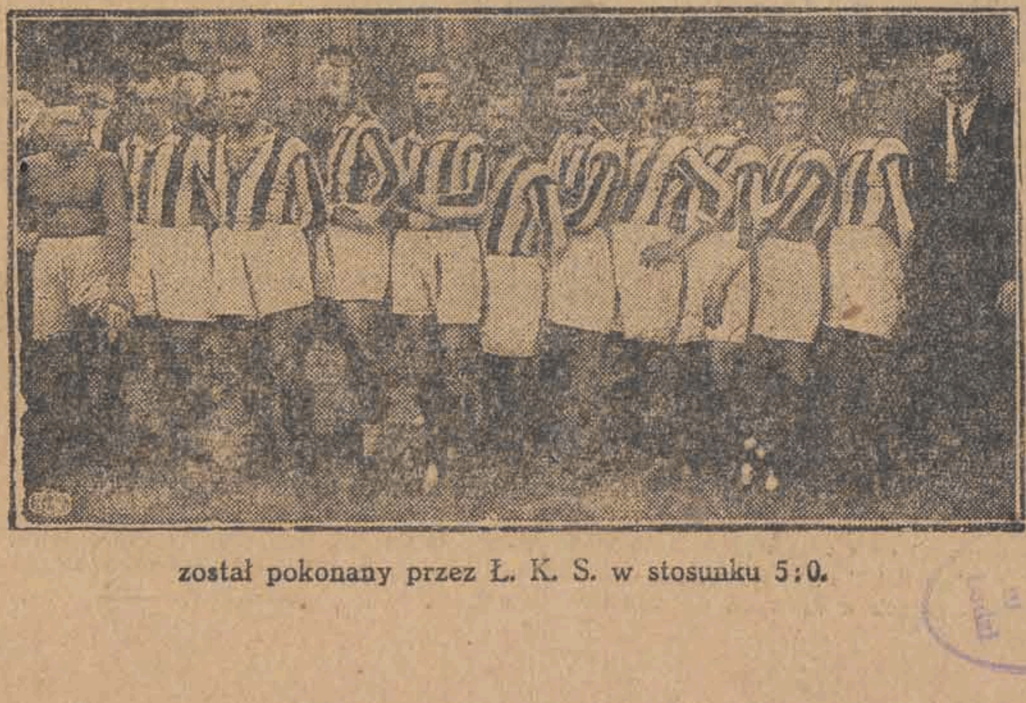
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 11,00.

| | |
|---|---|
| Prywatnie dolar w żądaniu | 11,75 |
| W płaceniu | 11,70 |

Tendencja mocniejsza. Podaż mała.

———:o:———

**Zespół drużyny piłkarskiej „Siła"**



został pokonany przez Ł. K. S. w stosunku 5:0.

# Marszałek Piłsudski o swej kandydaturze na Prezydenta Rzpltej

## i stosunkach politycznych w Polsce.

Z Warszawy donoszą:

Marszałek Piłsudski udzielił prasie warszawskiej następującego wywiadu:

### PODZIAŁ NA PRAWICĘ I LEWICĘ JEST NIERACJONALNY.

Nie przypuszczam, ażeby było racjonalnem uleganie przyzwyczajeniom, nie powiem nawet słownym, lecz przyzwyczajeniom dźwiękowym, związanym z pojęciami „prawica“ i „lewica“.

Polska powstała po ciężkiej długoletniej wojnie, która wstrząsnęła całym światem i znajdujemy się my i cały świat jeszcze dotąd w okresie krystalizowania się nowych pojęć politycznych. Nadużywamy zaś w niesłychany sposób pojęć starych, przedwojennych, które bardzo dużo straciły na wartości. Jeżeli pojęcia „lewica“ i „prawica“ mamy rozumieć jako odpowiednik głębokich socjalnych prądów, istniejących w świecie, to znajdziemy, że we wszystkich państwach z wyjątkiem naszego sąsiada wschodniego siły socjalne znajdują się w stanie równowagi, chociaż niewątpliwie mamy do czynienia z gwałtownem poszukiwaniem metody wyjścia dla nowego powojennego życia.

Osobiście stwierdziłem natychmiast po wyjściu z Magdeburga, iż Polska w tym stanie równowagi musiała powstawać (tworzyć się) długo, gdyż z jednej strony jest bardzo uboga i zabraknie jej sił materjalnych na eksperymenty, z drugiej zaś strony zabraknie jej sił moralnych, jak odwagi, gdyż wyszła do nowego życia ze społeczeństwa przyzwyczajonego do głębokiego upokorzenia i tchórzostwa myśli, nabytych podczas długich lat niewoli narodowej i politycznej, niewoli u obcych.

### KONIECZNOŚĆ RÓWNOWAGI SPOŁECZNEJ.

Dlatego też, jeżeli pojęcia „lewica“ i „prawica“ są związane z ruchami socjalnemi nie byłem nigdy osobiście w nowej Polsce stronnikiem dawania wyraźnej przewagi jednej lub drugiej stronie i wyrażałem zawsze myśl, której się i teraz trzymam, że dla nas eksperyment zrobiony przez naszych sąsiadów ze wschodu nie jest zachęcający. Natomiast nie wierzę w nasze siły pod tym względem, byśmy w porównaniu z naszym sąsiadem z Zachodu i innemi państwami na świecie mogli się zdobyć na dawanie im przykładu rozwiązywania problemów socjalnych, gdy słusznie czy niesłusznie wszędzie na świecie — jak twierdzą — dotąd równowaga socjalna utrzymuje się.

Jeżeli zaś „lewica“ i „prawica“ mają oznaczać pojęcia polityczne, związane z daleką i dawną przeszłością, sięgającą hen aż gdzieś do Wielkiej Rewolucji francuskiej, to wybaczy pan, lecz próbując analizy stosunków politycznych w mojej ojczyźnie nigdy nie mogę skonstatować co jest lewica, a co prawica.

Gdzieindziej prawica dąży charakterystycznie do zmniejszenia siły i potęgi parlamentaryzmu na rzecz władz wykonawczych, u nas zaś najwybitniejszym przedstawicielem rozwydrzenia partyjnego i oparcia wszystkiego w Polsce na prawie i przywilejach pp. posłów i senatorów, jest nie kto inny, jak t. zw. prawica.

### „NIE CHCĘ BYĆ CZŁONKIEM ANI LEWICY, ANI PRAWICY“.

Także autorem konstytucji, obierającej władzę wykonawczą z wszelkich cech siły na rzecz „złotych wolności“ posłów i senatorów jest właśnie prawica. Gdy się więc rozumuje pojęciami „prawica“ i „lewica“, musi się zabrnąć w jakieś sprzeczności z ogólno istniejącemi pojęciami i trzeba stanąć zupełnie bez wyjścia. Osobiście nigdy nie chciałem być członkiem ani polskiej prawicy, ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską.

### ZMIANA METOD PRACY PAŃSTWOWEJ ZAGADNIENIEM CHWILI.

Nieszczęsny spadek po zaborcach.

Z powyższego należy wnosić, że pan Marszałek, jako wysunięty kandydat na prezydenturę, nie uważa się za przedstawiciela jednej połowy obecnego Sejmu i że wogóle jest przeciwny traktowaniu wyboru Prezydenta w płaszczyźnie walki między obecną prawicą a lewicą Sejmu.

— Naturalnie. Mojem zdaniem kwestja ta, postawiona zarówno przezemnie, jak i przez życie, nie na tem polega. Polega ona przedewszystkiem na zdolności ze strony państwa karania wykroczeń i nadużyć — specjalnie pieniężnych, — tak, aby Polska przestała być śmieszną w świecie, oraz na tworzeniu warunków, umożliwiających wyjście z marazmu, do którego doprowadza metoda pracy państwowej w Polsce.

Proszę przecież wyobrazić sobie, iż jesteśmy zlepieni ze skrawków trzech państw, z których każde miało swe prawa, swoją metodę pracy państwowej. Jesteśmy, chcąc nie chcąc, dziedzicami tych trzech metod. Wobec tego zaś, że te trzy państwa pracowały przeciwko Polsce w sposób wyraźny i jasny, mamy mnóstwo przepisów ciążących na nas stale i ustawicznie dotąd.

Wolnym jest proces oswobodzenia się od smutnej naszej przeszłości. Polska jest jakoby dumną z tego, że potrafiła utrzymać w całej nienaruszalności wszystko to, co w Polsce robiły państwa i ustroje polityczne, które nie istnieją już wcale, jak Austrja, albo zmuszone były przez rozwój życia przejść do całkiem innych form, jak Rosja i Niemcy.

Niedawno np. z pewnym podziwem dowiedziałem się, że jakieś przywileje i nużące przepisy nie mogą być zniesione, gdyż były wydane przez ś. p. Stołypina i Radę Państwową w Petersburgu. — Równorzędnemi zaś organami u nas w Polsce, co dotąd jeszcze nie określono, jest Sejm z Senatem.

### PRZYWILEJE POSŁÓW I SENATORÓW UNIEMOŻLIWIAJĄ PRACĘ PREZYDENTA RZPLITEJ.

Przed ostatecznem ustąpieniem z urzędu Naczelnika Państwa, wygłosiłem przemówienie, w którem starałem się wyjaśnić, dlaczego nie chcę kandydować na Prezydenta Rzeczypospolitej. System konstytucji, która została uchwalona przez Sejm konstytucyjny, dał w ręce panów posłów i senatorów tyle przywilejów i sposobów zatamowania każdej pracy w państwie, że — zdaniem mojem — każdy prezydent jest skazany na męczeństwo, co zaś dopiero mówić o mnie, człowieku, który namiętnie lubi pracę, dającą szybkie efekty i który z trudem znosić jest w stanie wszelkie rozmowy i przetargi bez decyzji i efektu. Ja tedy stwierdziłem, że do takiej pracy się nie nadaję i że potrzeba szukać innych ludzi, którzyby mniej tracili cierpliwości w bezpłodnem szarpaniu się, dla zupełnie — mojem zdaniem — beznadziejnego przekonywania panów posłów i senatorów, by wyrzekli się swoich przywilejów i przeszkadzania rządowi w pracy i wciągali Prezydenta do pracy na rzecz dobra i korzyści partji, a nawet kliczek.

### CZY SEJMOWY MIECZ DAMOKLESA BĘDZIE WISIAŁ NAD GŁOWĄ NOWEGO ELEKTA?

— W przeciągu trzech i pół lat, dzielących nas od wypowiedzenia przez p. Marszałka swojej opinji, to jest od listopada 1922 roku, może nie tyle w samym Sejmie, ile w społeczeństwie dojrzała świadomość tej głębokiej słuszności, a dziś oczywiście powszechnie rozumie się, iż Sejm ten zakończyć musi swój żywot naprawieniem tego błędu konstytucji, t. j. rozszerzeniem uprawnień władzy wykonawczej w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Proszę pana. Ja nie chcę twierdzić, iż tak nie jest. Lecz to, co Pan nazywa opinją, nie jest pewnym posłem czy senatorem. Wyznaję że trzeba mieć dużo optymistycznej ufności, aby się zdobyć na akt wiary w tak dziwne przewroty moralne. Przecie rzadkie są wypadki na świecie, aby uprzywilejowane warstwy zrzekały się chętnie swoich przywilejów, jeszcze rzadsze zaś są wypadki w historji, aby czyniły to kliki i kliczki. Co do mnie — wybaczy pan — bardziej przypuszczam, iż Sejm i Senat po wyborze nowego Prezydenta ustąpią opinji o tyle, że się na pewien czas rozejdą, zawiesiwszy miecz Damoklesa swoich przywilejów i prawa zahamowania czynności rządu nad głową nowego elekta, który zająć się będzie musiał utworzeniem nowego rządu. Daj Boże aby przy tem tworzeniu nowego rządu nowy elekt nie został skompromitowany niemożnością dokonania tej pracy w szybkiem tempie, gdy do „pomocy“ mu staną, jak dotychczas było w Polsce, wszystkie stronnictwa, grupy i kliki poselskie i senatorskie.

Na tem p. Marszałek zakończył swoje niezwykle interesujące wywody.

# Znamienne wystąpienie prof. d-ra Eugenjusza Romera.

## Czem jest Marszałek Piłsudski dla Polski?

Lwów, 27 maja. — Sensacją dnia jest we Lwowie artykuł, zamieszczony we wczorajszym numerze „Kurjera Lwowskiego“ p. t. „Konsekwencje buntu Piłsudskiego“, podpisany przez prof. uniwersytetu lwowskiego, wybitnego geografa Eugenjusza Romera.

Artykuł jest sensacją dlatego, że prof. Romer był wieloletnim członkiem Z. L. N., współpracownikiem „Słowa Polskiego“, a do ostatniej chwili „Warszawianki“.

W artykule owym stwierdza prof. Romer, że kult Piłsudskiego jest w tej chwili narodową cechą społeczeństwa, a władza Piłsudskiego jest emanacją masowego władztwa duszami tego kultu narodowego.

W dalszym ciągu pisze następująco:

„Z taką masową suggestją spotykamy się w dziejach Polski po raz pierwszy. Kiedy i w jaki sposób powstał w naszych oczach ten kult nie wiemy, choćby dlatego, żeśmy ten kult zwalczali, a w ciągłości walki nie widzieliśmy jak ten kult mężniał i coraz dalsze zataczał kręgi.

Biada nam, jeżeli dalej w ślepocie i nienawiści trwać będziemy. Walka z głębokim kultem szerokich mas narodu jest przeciwstawieniem się energji kinetycznej w narodzie, jest więc samobójstwem.

Artykuł powyższy kończy prof. Romer następująco pod adresem stronnictw prawicowych, w których szeregach do tej pory walczył:

„Złóżcie broń. Uszanujcie uczucia przewagi rodaków i życie dla samej pracy, dla tej radości, którą daje sam widok rosnącej budowy. Tymczasem na samym przodzie narodu stoi Piłsudski, on będzie, on musi rządzić. Nie uwierzę przenigdy, by umysł i serce jego były bez programu, by Piłsudski nie umiał rządzić.

# Odezwa b. premjera Witosa.

W ostatnim numerze krakowskiego „Piasta“ zamieszcza b. premjer Witos odezwę.

Były premjer oświadcza, że rząd utworzył za zgodą Prezydenta z woli większości sejmowej i klubu Piasta, ulegając konieczności i stanął na jego czele. Do władzy nie dążył, o czem świadczy fakt, że bezpośrednio przedtem zaznaczył, iż objęcie władzy przez Marszałka Piłsudskiego uważa za rzecz dla państwa pożądaną. Mimo to ujęcie władzy przez Marsz. Piłsudskiego nie stało się na podstawie prawa, a stało się źle. Rząd p. Witosa nie był rządem reakcji i wstecznictwa, gdyż w skład jego wchodzili przedstawiciele włościaństwa i robotników.

Poseł Wincenty Witos wypowiada przekonanie, że „mamy tu do czynienia ze spiskiem, dawno przygotowanym“. Wina przelanej krwi nie leży po stronie rządu, który spełnił swój obowiązek. Drogą gwałtu zmuszono legalny rząd do ustąpienia pod pretekstem, że to rząd niemoralny, rząd złodziei grosza publicznego“.

Odezwę swoją kończy poseł Witos następującym apelem do włościan:

„Co będzie dalej, to zależy w wielkiej mierze od Was. A gdy tak jest, stańcie wszyscy do szeregu, stańcie zwarcie, jak jeden mąż, stańcie w obronie państwa, prawa, siebie i swoich! Nieście wysoko sztandar państwa naszego, sztandar swojego stanu i sztandar P. S. L. „Piasta“. Zdobądźcie się na energję i wolę żelazną, na wytrzymałość, Wam tylko właściwą! Zorganizowani w jednolity front ludowy — karni i posłuszni naczelnym waszym władzom, przygotujcie się, by w razie potrzeby, mając dostateczną siłę, stanąć na straży interesów państwa i w obronie prawa — przeprowadzając swoją wolę“.

# Zorganizowani przestępcy.

## Ameryka w szponach wyrafinowanych bandytów.

Wdowa po wielokrotnym miljonerze Vanderbilcie, uciekła potajemnie z Ameryki do Europy wraz ze swoją córeczką Glorją. Uciekła ona dlatego, że prawie codziennie otrzymywała listy, żądające okupu, gdyż w przeciwnym razie grożono jej uprowadzeniem córeczki.

W związku z tem prasa amerykańska zwraca uwagę, że w ostatnich latach liczba przestępstw w Stanach Zjednoczonych tak się mnoży, iż usprawiedliwione są najgorsze obawy na przyszłość. Okazuje się mianowicie, że władza państwowa odnosi bardzo niewielkie sukcesy w walce z zorganizowaną przestępczością, że właściwie — zupełnie zawodzi. Najgorzej stosunki przedstawiają się pod tym względem w Chicago, gdzie w roku ubiegłym dopuszczono się więcej morderstw, aniżeli w całej Anglji.

General Dawes ogłosił memorjał, w którym oświadcza, że Chicago znajduje się w rękach bandy zbrodniarzy, zwanej „czarną ręką“, na rzecz której mieszkańcy tego miasta muszą się opodatkowywać. Banda zmusza ich do posłuchu terrorem uprowadzaniem dzieci i skrytobójstwem.

Niektórzy członkowie tej bandy są bardzo bogaci. Podobno też banda ta znajduje się w porozumieniu z policją. Banda uznała Chicago za swój teren, członkowie jej dzielą się między sobą zdobytym łupem i karzą śmiercią tych drobnych przestępców, którzy mają odwagę na tymże terenie działać.

### „CZARNA RĘKA“ TRAKTUJE CHICAGO JAKO SWÓJ MONOPOL.

Dalej komunikuje gen. Dawes, że najwpływowsi bandyci urządzają bankiety dla członków prokuratorji, że naczelnych urzędników policji obdarowywują klejnotami i samochodami i przypomina, że bandyta, nazwiskiem Edward Baldelli, który dopuścił się 41 morderstw, uczczony został po swym zgonie wspaniale urządzonym pogrzebem, w którym wzięły udział wszystkie organizacje bandyckie w Chicago. Gazety chicagowskie wówczas stwierdziły, iż takiego wspaniałego pogrzebu nie miał jeszcze dotychczas żaden z uczciwych obywateli amerykańskich.

Według Dawesa, podobne stosunki panują we wszystkich wielkich miastach amerykańskich, a tylko w Chicago przedstawiają się najgorzej, wobec czego należy wystąpić przeciw bandom w sposób bezlitosny.

Łatwo to powiedzieć, ale trudniej zrobić. Bandytyzm w Ameryce rozwinął się do takich rozmiarów, stał się taką potęgą, że nie podoła mu się zwykłymi środkami. Być może, iż Ameryka zdobędzie się dla ocalenia swej dobrej sławy na środki nadzwyczajne i skuteczne.

## Rabin kaliski szuka w Ameryce

# 14 tysięcy niewiernych mężów.

Na okręcie „Maurytania“ przybył do Nowego Jorku rabin Hibschütz z Kalisza, prezes Związku rabinów w Polsce. Celem podróży jest konferencja z rabinami amerykańskimi.

Przywozi on z sobą skargę 14.000 kobiet żydowskich z Polski na swych niewiernych mężów, przebywających w Ameryce. Kobiety te pragną uzyskać rozwód, gdyż mężowie ich, wyjechawszy do Ameryki, nie dają o sobie znaku życia i mają tam inne żony. Rabin Hibschütz wziął na swe barki ten trud znalezienia dla kobiet żydowskich ich niewiernych małżonków i uregulowania sprawy ortodoksyjnego prawa małżeństwa.

—:n:—

# RYTM I LINJA

## w harmonijnym zespole — to hasło dnia.

### W wyćwiczonem ciele — mieszka opanowany duch.

#### Kobieta w dążeniu do piękności.

Wyszła świeżo w Berlinie książeczka Oli Alzen pod tytułem: „Młoda, piękna i wysmukła" z wysoce charakterystycznym podtytułem: „Brewiarz ziemskiego szczęścia". Autorka chce przez to powiedzieć — że nieodzownym warunkiem szczęścia w życiu jest dziś młodość, uroda i wysmukłość. A ponieważ wszyscy chcą być szczęśliwi i pogoń za szczęściem przenika nawskroś jaźń ludzką, śmiało przeto można powiedzieć, że „młodość, uroda i wysmukłość" to naczelne współczesne hasło.

Wysoce znamiennym jest fakt,

**że w dobie gwałtownych wstrząśnień**

społecznych, wytężonej walki o byt, rozpętania waśni partyjnych, człowiek ma silniejszą niż kiedykolwiek w dziejach świata, wolę i pragnienie piękna, jak gdyby w indywidualnem pięknie jednostek

**szukał przeciwwagi**

dla brzydoty tłumu.

Człowiek dzisiejszy pragnie być pięknym, ponieważ jego epoka jest zaprzeczeniem piękna.

**Dążenie do piękna**

— to nasza ucieczka przed chaosem rozterek, żarem sporów, pościgiem za kawałkiem chleba, przed wszelką nędzą dnia powszedniego.

Piękno i harmonia w życiu to dzisiaj, według Oli Alzen, koło rozpędowe, porywające wszystkich ludzi, a jego rozmach to naturalny

**odruch przeciwko brzydocie i rozdźwiękowi,**

które ich otacza.

Starzy Grecy uważali piękno za dar bogów. My dziś w sobie samych doszukujemy się olimpijskich mocy, własną wolą chcemy osięgnąć piękno:

**Na czem polega piękno współczesnego człowieka?**

Na harmonji duchowych wartości, samoopanowaniu i wyrafinowanem pielęgnowaniu ciała.

Dziś wysmukłość linji jest przedewszystkiem synonimem piękna, albowiem dowodzi, wytrenowania ciała.

**Niema dziś piękna bez gimnastyki.**

Ranne ćwiczenia gimnastyczne są dla współczesnego kulturalnego człowieka równie niezbędne jak sen i pokarm. Dowiedzionem zostało oddawna, że wyrobienie muskułów, systematyczna gimnastyka

**sprzyja opanowaniu ducha.**

Z wytrenowanego ciała przeto mimowoli wyciągamy wnioski o wytrenowanej, wyćwiczonej duszy.

A zatem kobieta musi być wysmukłą. Jestto nakaz chwili, ale nie łatwe zadanie. Ażeby się stać wysmukłą i nią pozostać trzeba zachowywać djetę.

Ola Alzen pozwala wysmukłej kobiecie rano: na 200, conajwyżej, sześciennych centymetrów (szklankę) kawy, lub herbaty z odrobiną mleka i jeden lub dwa sucharki, w południe: nie więcej nad 200 gramów chudego mięsa z jarzynami bez tłuszczu, wieczorem: najwyżej 100 gramów mięsa czy ryby lub 2 — 3 jaja. Ryżu, mąki owsianej i pszennej należy unikać, z czekoladą zaś, cukierkami, ciastkami, tortami, lodami, leguminami musi wysmukła dama

**wziąć rozbrat na zawsze.**

Prócz tego nieodzowny trenning gimnastyczny co rano i ćwiczenia sportowe w określonej porze dnia.

Sport jest nieunikniony w życiu wysmukłej kobiety, on bowiem

**wyrabia w niej siłę odporną**

i zdolność opanowywania się, a więc maskowania swych uczuć.

**Minął czas charakterystycznych twarzy,** z których na pierwszy rzut oka uważny obserwator wyczytać mógł nienawiść, szyderstwo, dumę, okrucieństwo, skąpstwo, zmysłowość i wszelkie inne uczucia. Dziś każdy dokłada usilnych starań, aby się ze swym charakterem i skłonnościami nie zdradzić.

**Jestto skutek samoopanowania się.**

Nie wystarcza jednak pielęgnować tylko to, co natura łaskawie do kolebki włożyła. Niedawnemi czasy szminka i bielidło

**były, poza sceną, zakazane surowo.**

Dziś są w torebce każdej dbającej o siebie kobiety. Rozumie się samo przez się, że kulturalny człowiek musi również pielęgnować ręce. Jednem słowem nigdy chyba

**szlachetny kult ciała**

nie grał tak ważnej roli w życiu codziennem, jak w naszej epoce. Dziś wymaga się treningu w każdym ruchu, na każdym kroku.

I zaprawdę, nigdy jeszcze eliksir młodości nie święcił tak wielkich triumfów

## Nieporozumienie.



**Przyjaciel I:** — Kopę lat, stary druhu. Jak ci się powodzi?
**Przyjaciel II:** — Bardzo dobrze. Mam żonę anioła.
**Przyjaciel I:** — Co mówisz? Nie wiedziałem, że umarła.

## Slepe punkty na oceanie.

### Ekspedycja naukowa zagadki nie rozwiązała.

Tak zw. strefy milczenia, których iskra telegrafu bez drutu nie może ani przeniknąć, ani przeskoczyć, są jedną z największych zagadek głębi morskiej. Takie ślepe punkty są bardzo znane zwłaszcza na

**Oceanie Indyjskim.**

W celu ich zbadania wysłał rząd angielski ekspedycję naukową. Zagadka jednak narazie nie została wyjaśniona. Niepodobieństwem okazało się wysłać z tej strefy

**jakikolwiek znak,**

lub będąc w jej obrębie, jaki znak otrzymać. Łatwo się domyśleć, że takie obezwładnienie telegrafu iskrowego może spowodować niejedną katastrofę okrętową.

——:—:——

## Straszna burza nad Puławami.

## Piorun zabił troje ludzi i dwa konie.

Z Puław donoszą:

W dniu wczorajszym podczas burzy pod Puławami piorun uderzył w jedną z jadących drogą furmanek, zabijając na miejscu troje ludzi i dwa konie.

———:::———

## Sleepingiem z Paryża do Poznania przyjedzie szympans.

### Dar prof. Ossendowskiego dla ogrodu zoologicznego w Poznaniu.

Prof. Ossendowski wysyła w sobotę z Paryża pociągiem sleepingiem, przychodzącym do Poznania w nocy dla Ogrodu Zoologicznego małpę szympansa imieniem „Magda"; ma ona już rok i 3 miesiące. Żywi się bananami, osłodzonym gotowanym ryżem i marchwią, pije czystą wodę. Warta jest 30,000 franków.

Małpa szympans należy do tak zwanych małp człekokształtnych i posiada pewną inteligencję.

———:o:———

## Komin maszyny odebrał życie 15-tu robotnikom.

Z Maskwy donoszą:

W kopalni torfu koło Pribvla pod Moskwą 15 robotników ciągnęło lokomobilę, podczas czego komin maszyny zawadził o drut elektryczny.

Wszyscy robotnicy zginęli, rażeni prądem o wysokiem napięciu.




A. THEURIET.

## Modra czapka.

Dom, w którym mieszkała matka Ludwika, tworzył róg dwóch ulic; jedna z nich prowadziła na dworzec kolejowy. Mieszkała tu od roku 1870, kiedy wypowiedziana została wojna i kiedy jej najmłodszego syna Ludwika zaciągnięto do wojska.

Odszedł razem z gwardzistami departamentu Meuse do Verdunu.

Mieszkając blisko dworca, myślała że gdy powróci, będzie miał dwa kroki do domu, do objęć matczynych. Jej starszy syn mieszkał w Paryżu gdzie się ożenił wbrew jej woli. Od tej pory witali się zimno i matka całą miłość przeniosła na młodszego.

Jak wielki był smutek, gdy syn szedł na wojnę! Twarz jego okryła pocałunkami walizkę napełniła przysmakami. Z początku otrzymywała listy regularnie, co było wielką pociechą. Później, kiedy do Francji wtargnęli Niemcy, połączenie zostało przerwane i listy dochodziły rzadko, aż po 30 sierpnia ustała korespondencja zupełnie.

Czy go zabili? Czy wzięli pod Sedanem do niewoli? Żyła w strasznej niepewności. Nie miała wiadomości żadnych. Nie donoszono także nic o jego śmierci. Wyobrażała sobie, że jest w Niemczech jeńcem nie mogła wierzyć w jego śmierć, dlatego czekała na powrót syna.

Po długich wyczekiwaniach i zawodach bolesnych nadeszła wkońcu wiadomość o kapitulacji Paryża i o zakończeniu wojny. Serce wdowy poczęło bić nadzieja. Jeńcy wracali. Byli w drodze. Jedni byli już w domu. Przybyli wynędzniali w łachmanach, ale oczy ich świeciły blaskami szczęścia, gdy ujrzeli kraj rodzinny.

Nie opuściła ani jednego pociągu, aby wracających nie dopytywać o syna.

Wypytywała wszystkich, którzy byli z miasta. Ale o synie nic nie wiedziano. Nie widzieli go po kapitulacji w Sedanie, ale ją pocieszali, że nie wszystko stracone. Myślała, że go więżą w Niemczech za jakieś dziecinne przewinienie.

I wdowa zwracała się znowu listownie do Niemiec, atoli zapytania pozostawały bez odpowiedzi.

Co wieczór przygotowywała dlań zimną kolację, nakrywała stół białym obrusem, poczem czekała z biciem serca na każde świśnięcie lokomotywy.

Raz podczas ciemnej nocy i deszczu przyjechał ostatni pociąg ze Strassburga. Z ostatniego wagonu wyszedł młody człowiek w ubraniu gwardzisty. Wlókł się pomału przy świetle gazowych lamp. Miał twarz bladą i włosy długie. Ponieważ pociąg dalej nie jechał, musiał czekać do następnego, który wychodził rano. Pytał się o hotel. Wskazano mu jakiś budynek. Idąc napotkał na dom, który wydawał mu się hotelem. W oknach było światło, przystąpił do bramy, odszukał dzwonek i zadzwonił.

Szybko otwarł ktoś okno i głos jakiś zawołał:

— Kochane dziecko... to ty wracasz nareszcie?...

Potem odezwały się szybkie kroki w sieni i zdziwiony gwardzista znalazł się w obecności starszej kobiety, która trzymając lampę przyglądała się przybyszowi.

— Boże, to nie on!...

— Proszę mi wybaczyć — rzekł żołnierz, widząc, że popełnił pomyłkę. Zbłądziłem. Mówiono mi, że hotel niedaleko. Mogłem przecież domyślić się. Dom ten nie jest hotelem. Proszę mi wybaczyć, ale jestem tak znużony...

Matka Ludwika jakby była wpół nieprzytomna. Spojrzawszy na biedaka, który mógł być z jej synem w jednym wieku, była wzruszoną i łzy poczęły wilżyć jej oczy.

— Proszę wejść — rzekła wkońcu. — Nikt nie powinien wiedzieć, żem pana pozostawiła na dworze w takiem powietrzu. Kto wie, czy biedne moje dziecko nie błąka się tak samo po nocy i nie szuka noclegu.

Zaprowadziła go do pokoju, usadziła za stołem, przyniosła przygotowaną zimną wieczerzę i posługując mu, mówiła z nim o synu.

— Biedaczek. Jak mu tam wiedzie się. w domu miał wygody!... Kiedy odchodził sama zrobiłam mu modrą ciepłą czapkę na głowę, aby mu chroniła przed mrozem uszy.

Żołnierz stracił nagle apetyt. Jakby mu potrawa uwięzła w gardle.

Przypomniał sobie, że kiedy stał na łące pod Sedanem, dokąd ich straże niemieckie zapędziły, obok stał młody gwardzista podobny do niej. Miał na głowie modrą czapkę wełnianą, z której śmiali się towarzysze. Pewnego wieczora chciał uciec. Straż go zastrzeliła. Czapka spadła mu z głowy. Widział zsiniałą w śmierci twarz gwardzisty. Zachował ją sobie w pamięci. Zaiste był to syn wdowy.

Żołnierz wstał, podziękował za gościnność, pocałował wdowę w rękę i powiedział, żegnając się, że powinna ufać, jeszcze wiele Francuzów powróci, że wielu pozostało w twierdzach niemieckich.

Potem wziął kapelusz i wyszedł.

Gdy był na dworze utarł nos i wilgotne oczy.

Wiedział doskonale, że modra czapka już nie wróci.

# Spełnione przepowiednie czarnej wróżki.

## Tragiczne spotkanie podczas spaceru.

W Paryżu zamordowano niedawno żonę byłego ambasadora francuskiego w Tokio, panią Regnault.

Jeden z tygodników opowiada przy tej sposobności

**niezwykłą przepowiednię tego tragicznego końca,**

a pochodzącą jeszcze z przed kilkunastu lat.

Pani Regnault bawiła wówczas w Fezie. Pewnego dnia, w towarzystwie kilku przyjaciółek i kapitana tyraljerów, udała się na wycieczkę w okolice miasta.

Kiedy całe towarzystwo wracało do Fezu, zbliżyła się do nich

**wróżka, murzynka.**

— Ty zginiesz gwałtowną śmiercią — odezwała się do pani Bringan, żony łużyniera sułtana.

— I ty także, i ty także.

Te słowa stosowały się do kapitana oraz do pani Regnault. W kilka dni później wybuchły

**zaburzenia w Fezie,**

w czasie których zginął istotnie i ów kapitan i pani Bringan.

Pani Regnault, przypominając to zdarzenie, mawiała zwykle:

— Co do mnie, to przepowiednia czarnej wróżki nie spełniła się.

Ale i na niej spełniły się słowa tragicznie.

# Skarb w wydrążonej pinji.

## Nowoczesny Harpagon.

Niemiła przygoda spotkała onegdaj w Medjolanie 65-letniego byłego przemysłowca, Karola Manducci. Manducci prowadził po śmierci żony od szeregu lat

**życie zupełnie samotne i odosobione.**

Mimo, iż po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa pozostał mu znaczny majątek, prowadził

**życie nędzarza.**

W willi swej, zaniedbanej do najwyższego stopnia, sam spełniał obowiązki służącego, oddźwiernego, kucharza i t. d. — Stary dziwak i mizantrop, trapiony ustawiczną obawą przed złodziejami, schował znaczną sumę pieniędzy, piękne srebro stołowe i drogocenną biżuterję do

**wydrążonej pinji,**

rosnącej tuż obok willi. Można sobie wyobrazić rozpacz skąpca, gdy zajrzawszy pewnego wieczora do dziupli, a czynił to prawie codziennie, co musiał ktoś podpatrzeć, nie znalazł swego skarbu. Nowoczesny Harpagon

**dostał ataku szału**

i rzucił się na przechodzącego tamtędy listonosza, który z trudem wyrwał się z rąk furjata. Nieszczęśliwego obłąkańca musiano umieścić w domu obłąkanych.

# „Time is money" w teorji i w praktyce.

## Obecne pasje Amerykanów.

Do Nowego Jorku przybył niedawno Francuz Jacques Crissinet, który założył tutaj

**„szkołę dobrego tonu".**

W szkole tej, przeznaczonej przeważnie dla osób dorosłych, uczy się manier towarzyskich, a więc odpowiedniego zachowania się w salonie, restauracji, na ulicy i t. d. Nauka odbywa się w formie wykładów oraz ćwiczeń praktycznych. Szkoła, mimo że istnieje dopiero kilka tygodni, cieszy się wielką frekwencją publiczności amerykańskiej. Ceny są

**dość wygórowane.**

Crissinet zbierze więc wkrótce majątek gdyż pomysł szkoły dobrego tonu, prowadzony ponadto przez cudzoziemca, padł w Nowym Jorku na grunt

**bardzo podatny.**

Uczniowie i uczenice Crissineta, zwanego tam naturalnie „profesorem" rekrutują się przeważnie z pośród bogatej finansjery nowojorskiej. Rzecz ciekawa, iż ci ludzie, dla których każda chwilka jest droga w myśl zasady „times is money"—znajdują czas dla gorliwego uczęszczania do tej szkoły.

---

# Człowiek przedpotowy żył w dobrej komitywie z legendarnemi potworami.

Prace archeologiczne ekspedycji amerykańskiej w pustyni Gobi odkrywają ludziom tajemnice istnień przedpotopowych. Wiadomości nadchodzące ze Snabarak Ussu, tj. kraju błotnistych wód i moczarów brzmią jak

**baśń czarodziejska,**

a jednak prawdziwa. Za ich autentyczność przemawiają wykopaliska.

Ekspedycja naukowa prowadzona przez prof. Ruy Champau Andrewsa zbadała pasmo piaskowych i kredowych skał pełnych tajemniczych bram, wieżyc, jaskiń i wąwozów. Natrafiono na

**szkielety ludzi przedpotopowych,**

zbadano ich dawne osiedla, świadczące o wysokiej cywilizacji. W pobliżu mieszkań ludzkich gnieździły się smoki i olbrzymie strusie. Kilkadziesiąt szkieletów tych przedpotopowych zwierząt świadczy, iż człowiek ówczesny żył w

**dobrej komitywie z legendarnemi potworami**

i być może używał ich jako zwierząt domowych.

---

# Sześć niezwykłych małżeństw.

## Dwie rodziny się pobrały „hurtem".

Niezwykły zaiste widok przedstawił się oczom tych, którzy onegdaj zjawili się w porze przedpołudniowej w

**jednym z kościołów Sewilli.**

Oto przed ołtarzem stanęło równocześnie

**sześć dorodnych par:**

sześć sióstr Casanza i sześciu braci Tonedos. Siostry Casanza są w wieku od 17 do 24 lat, a bracia Tonedos od 21 do 29 lat. Oba rodzeństwa pochodzą z niezamożnych, ale powszechnie szanowanych rodziców.

Ojcowie młodych par Casanza i Tonedos byli starymi przyjaciółmi i sąsiadami;

**postanowili więc ożenić swoje dzieci.**

A że one chętnie się na to zgodziły, gdyż znały się i lubiły od dziecka — po uzyskaniu dyspenzy doszło do jedynego chyba w świecie ślubu. Cała prawie Sewilla

**brała udział w uroczystości ślubnej,**

a kilku zamożnych obywateli i dygnitarzy miasta wyznaczyło pannom młodym wcale pokaźne posagi.

———o———



# Uniwersalna szczepionka.

## Pomyślne rezultaty.

**Nowością na polu sztucznego zwalczania cierpień reumatycznych** jest nowa metoda szczepienia śródskórnego

**specjalnej szczepionki,**

stosowana przez dr. Gustawa Paula, dyrektora zakładu wyrobu szczepionek w Wiedniu.

Szczepienie powyższe uskutecznia dr. Paul sposobem przez siebie podanym w skórę w wypadkach wszelkiego rodzaju

**reumatyzmu, artretyzmu i nerwobóli,**

jak ischias, neuralgja nerwu twarzowego, nerwowe bóle głowy itp. Indywidualne tak co do siły szczepionki, jak ilości szczepień, stosownie do poszczególnych wypadków, a wyniki osiągnięte tą nową, nieszkodliwą dla organizmu metodą mają być ponad wszelkie oczekiwania

**pomyślne.**

Długoletnie cierpienia reumatyczne, a nawet znaczne zmiany anatomiczne w stawach ulegają w stosunkowo krótkim czasie uleczeniu, względnie znacznej poprawie.

## Krateczki sądowe.



# Kompromitujący plakat w bramie domu.

## Pomysł właściciela domu.

**Po ożenku pan Jakób Jałocha stał się** właścicielem nieruchomości przy ulicy Fijałkowskiej 22/24. Zamieszkiwali w niej ludzie przeważnie ubodzy, którzy, póki mieli pracę płacili ochotnie i regularnie komorne. Ale ostatnio źle się dziać zaczęło w domu pana Jałocha: lokatorzy przestali płacić. Bo czyż może starczyć na opłatę komornego tę parę złotych pobieranej zapomogi. Jedni prosili gospodarza o prolongatę, inni zaś oświadczyli wręcz, że płacić nie mogą. Wszystko to oddziałało na pana Jałocha fatalnie; nie wiedział, co się z nim dzieje, chodził jak błędny. Przyznać trzeba, że i pan Jałoch miał słuszny powód do zgryzot. Nie należy do przyjemności bowiem posiadanie domu, który nie przynosi żadnych absolutnie dochodów: a magistrat z sytuacją się nie liczy.

### PŁACIĆ! PIJACKA GRANDO!

Nie obrażą się na mnie chyba lokatorzy domu nr. 22/24 przy ulicy Fijałkowskiej, skoro, zilustrowawszy krytyczne ich wskutek bezrobocia położenie, stwierdzę ze smutkiem, iż znajduje się wśród nich wiele takich, którzy posiadane pieniądze wydają na pijaństwo. Pan Jałoch, stale dyżurujący w bramie, niejednokrotnie spotykał tych panów, wracających do domu niekoniecznie po linji prostej. Wzbierała wówczas w sercu gospodarza słuszna wściekłość: klął na czem świat stoi, wyrzucając pijakom, że na wódkę to forsę mają, a płacić komornego nie chcą. Oracje te jednakże nie wywierały skutku pożądanego, to jest nie wzruszały sumienia lokatorów. Całemi nocami przemyśliwał pan Jałocha nad sposobem wyrażenia protestu swego przeciwko nieetycznemu postępowaniu lokatorów.

No i wymyślił. Na dużym arkuszu papieru wypisał pięknemi literami kaligraficznemi:

„Proszę o komorne! na wódkę to macie! bawicie się po całych nocach, a gospodarz czeka na komorne po parę kwartałów. Wy, pijacka grando".

Tej treści plakat umieścił w bramie w szklanej szafce ze spisem nazwisk lokatorów.

### FATALNY SKUTEK OBWIESZCZENIA.

Plakat wzbudził nader łatwo zrozumiałą sensację i późniejsze żywiołowe oburzenie wśród lokatorów, którzy nazajutrz zgromadzili się przed szafką w bramie. Natychmiast wezwali policjanta i przy jego współudziale imponujących rozmiarów plakat usunęli. A czując się dotkniętymi na honorze postanowili gremjalnie wystąpić przeciwko gospodarzowi na drogę sądową o publiczne zniesławienie. Nie trzeba chyba podkreślać, iż najbardziej *obrażeni* poczuli się ci, którzy naprawdę mają słabość do kieliszka.

W dniu onegdajszym sprawa znalazła się na wokandzie sądu pokoju 5-go okręgu.

A biedny kamienicznik przyznał się szczerze do winy, nadmieniając, że nie miał już innej rady na opornych w płaceniu lokatorów. Mniemał, iż wywieszenie plakatu treści podanej wyżej przemówi do ich sumienia.

Pan sędzia jednakże nie uznał za dopuszczalny taki sposób żądania komornego i skazał pana Jąkóba Jałocha na 30 złotych grzywny, wzgl. 3 dni aresztu.

Biedny kamienicznik! Sza—wicz

---

# Bluszcz.

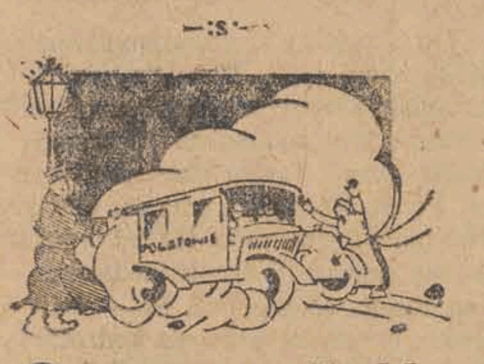
Ukazał się nr. 21 „Bluszczu", w którym na miejscu naczelnem redakcja umieściła apel do kobiet polskich, wzywający je, by w tych poważnych i ciężkich chwilach zachowały równowagę ducha. Dalej czytamy art. „Walka z wrogiem ludzkości" H. C., „Przysposobienie kobiet do obrony kraju" Z. Guzowskiej, „Z aktualnych zagadnień szkolnictwa prywatnego" al. „Trzechsetlecie pani de Sevigne" dr. M. Czapskiej, wspomnienie pośmiertne poświęcone ś. p. Z. Pankiewiczównie i t. d.

W dziale literackim mamy piękny wiersz H. Mortkowiczówny „Twoje ręce", nowelę Saponaro „Lalace", powieść W. Miłaszewskiej p. t. „Grand-Grille". W dziale praktycznym pani Elżbieta pisze ciekawy artykuł „Normalizacja rachunkowości domowej", a dr. J. Mozołowska „Zdrowie rodzin a służba domowa", pozatem dział praktyczny jak zwykle jest urozmaicony modami kobiecemi i dziecinnemi, oraz wzorami robót ręcznych.

———o———

# Dzień w Łodzi.

—:s:—



## Grzeszna miłość.

### Bezczelna dziewczyna.

(x) 18-letni Morduch Wilenkier, zamieszkały przy ulicy Północnej 20,

**zakochał się po uszy**

w Chaji Grynberg, prostytutce bez stałego miejsca zamieszkania.

Sprytna dziewczyna spostrzegłszy, że Morduch adoruje ją na serio, usidliła go do tego stopnia, że Wilenkier zaofiarował jej wspaniałomyślnie swoje mieszkanko

**do dyspozycji.**

Zamieszkała więc Chaja u Morducha; od tej pory mieszkanie młodego chłopaka zamieniło się w istny dom rozpusty, ku ogólnemu niezadowoleniu lokatorów domu. Po kilku miesiącach ciągłych

**awantur i przykrych incydentów**

właściciel domu uzyskał na Wilenkiera eksmisję.

Został tedy Morduch bez dachu nad głową. Chaja, dla której biedny amant nie przedstawiał najmniejszej już wartości,

**porzuciła go.**

Błąkał się tedy zgłodniały po ulicach Aż w dniu wczorajszym napotkał Chaję na szarym końcu Bałut.

Poprosił ją o wsparcie. Wówczas wesoła dziewczyna obrzuciła go wyzwiskami a kiedy ją uderzył, podbiegło doń kilku osobników, którzy poturbowawszy Wilenkiera,

**zbiegli wraz z Chają.**

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł Morducha Wilenkiera do zborni miejskiej.

---



# Szturm wypędzonej niewiasty na domowe ognisko.

## Wesele pani Walentyny.

(n) W ubogiej izdebce na strychu domu przy ulicy Tarnowskiej 17 (tuż pod Brusem) panował

**niebywały gwar.**

Krążyły gęsto szklanice, wódka i piwo lały się strumieniami, a skromny kwartet, z trzyrzędową harmonją na czele, wygrywał modne szlagiery muzyczne.

To właśnie odbywało się wesele właścicielki magla 46-letniej Walentyny Szabanowej, bezdzietnej i zasobnej w gotówkę, o czem wiedzieli tylko nieliczni znajomi, wdowy po

**tragarzu kolejowym.**

Szabanowa, po trzech latach wdowieństwa za namową krewnych zgodziła się poraz wtóry zakosztować szczęścia u boku męża. Mąż jej niejaki Paweł Honorowski biedny był jak mysz kościelna, ale tylko chwilowo, bowiem w rzeczywistości

**prowadził proces**

o należny mu w spadku po ojcu kawał gruntu. Spodziewano się ogólnie pomyślnego wyroku sądowego.

Pani Walentyna dała wiarę swatom i nie czekała wyniku sprawy spadkowej, odziawszy dostatnio męża, urządziła weselisko.

Po rozejściu się gości weselnych Honorowski, pozostawszy z małżonką sam na sam, miast poflirtować z żoną, jął czynić jej

**wymówki,**

że gości z jego strony źle podejmowała.

Na takie dictum pani Honorowska z Szabanów rozgniewała się nie na żarty, wyzywając męża od najgorszych

**golców, chamów i t. p.**

Wezbrała się tedy złość w panu Pawle i schwyciwszy żonę za włosy, wyrzucił ją za drzwi, poczem najspokojniej, począł się rozbierać do snu.

Dotknięta postępkiem męża Honorowska, zebrała sobie garść znajomych i krewnych weszła do mieszkania i hajda na męża. W czasie wynikłej bójki Honorowski, schwyconem jakiemś tępem narzędziem zadał żonie

**cios w głowę.**

Widząc żonę broczącą krwią zbiegł. Puścili się za nim w pogoń świadkowie bójki lecz p. Paweł przepadł bez śladu, prawdopodobnie umknął w rodzinne strony, pod Łęczycę. Do pokaleczonej Szaban-Honorowskiej, zawezwano pogotowie, lekarz którego po nałożeniu opatrunku pozostawił panią H. na miejscu w stanie zadawalniającym. Odszukaniem

**krewkiego małżonka**

pani Walentyny zajęła się policja.

# Całus przyczyną niesłychanej awantury.

## Pijany wieśniak.

(x) W dniu wczorajszym przechodnie ulicy Kilińskiego byli świadkami wesołych wybryków podpitego jegomościa niejakiego Franciszka Sapiechy, mieszkańca wsi Osiek, powiatu Piotrkowskiego.

Sapiecha po należytem uraczeniu się wódką, poczuł wzmagający się w nim

**zapał do łodzianek:**

wyszedłszy tedy z knajpy, zaczął zaczepiać przechodzące niewiasty.

Nagabywane przez pijaka kobiety uciekały z przeraźliwemi krzykami, jedna atoli, energiczniejsza, w chwili, kiedy wieśniak usiłował ją

**pocałować,**

uderzyła go w twarz tak silnie, że Sapiecha wywrócił się na ziemię.

Rozgniewany takiem przyjęciem ze strony łodzianki, podniósł się szybko i zaczął ją bić.

W sukurs napastowanej pośpieszyli przechodnie. Wówczas kmieć rzucił się z kolei na nich, bijąc laską gdzie popadło.

Kiedy jednak ze złamaniem laski szala zwycięstwa przechyliła się na stronę przechodniów, Sapiecha zaczął

**rejterować:**

za nim pobiegli pokaleczeni przechodnie. Awanturnika zatrzymano przy zbiegu ulicy Cegielnianej.

Sapiechę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za

**bójkę i opilstwo**

i osadzono go w areszcie komisarjatu do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

---

# Kartka z notesu policjanta.

## Grzeczny kupiec i zdenerwowany klient.

(x) Tuż przed samem zamknięciem sklepów, Zelig Igbin, zawodowy złodziej, wszedł do jednego ze składów manufaktury przy ulicy Napiórkowskiego i podczas oglądania towarów ukrył pod paltem

**sztuczkę satyny.**

Manewr ten nie uszedł uwagi właściciela sklepu, który nie zdradzając się z tem wcale, pozwolił złodziejowi w dalszym ciągu oglądać towar, sam nieznacznie

**wysłał syna po policjanta.**

Zelig, nie przeczuwając nic złego żerował dalej; kiedy jednak ściągnąwszy jeszcze

**dwie koszule**

usiłował wyjść ze sklepu, kupiec poprosił go grzecznie, aby... raczył poczekać do czasu przybycia policji.

Zaskoczony takim obrotem sprawy złodziej

**porzucił skradziony towar**

i grożąc właścicielowi połamaniem żeber rzucił się na sklepikarza. W tejże chwili nadszedł policjant, który szamoczącego się złodzieja wnet

**uspokoił**

i odprowadził do pobliskiego komisarjatu.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Zeliga Igbina przesłano z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

# Cud w mieszkaniu.

## Niemowa przemówił!...

(x) W chwili, kiedy pani Barbara Musiałek, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego nr. 18, zajęta była gotowaniem rosołu, otwarły się drzwi mieszkania i wszedł

**nędznie odziany mężczyzna**

i mnąc w ręku czapkę stanął bez słowa u progu.

— Czego! — zapytała zajęta pracą gosposia.

Żebrak nie odpowiedział, jeno zamruczał pod nosem dając jednocześnie znaki ręką, że jest głuchoniemym.

Zrozumiała to pani Barbara i zdjęła ją litość.

Potakującym ruchem głowy kazała żebrakowi poczekać, sama zaś wyszła do

**przyległego pokoju**

po pieniądze.

Tymczasem żebrak rozejrzawszy się na wszystkie strony, ściągnął wiszące na wieszadle.

**damskie palto**

i rzucił się do drzwi.

W tej samej chwili weszła do kuchni pani Barbara i zorjentowawszy się szybko,

**złapała żebraka za ramię.**

Wówczas stała się rzecz wprost niesłychana. Domniemany głuchoniemy krzyknąwszy: „puść, psiakrew!"

**uderzył p. Musiałkową w rękę,**

wyrwał się i z niesłychaną szybkością zaczął uciekać.

Pani Barbara nie dała jednak za wygraną i z przeraźliwym krzykiem zaczęła ścigać złodzieja. Ten czując, że krzyki mogą stać się powodem jego zguby

**porzucił łup**

i zbiegł.

---

P. WYNNE 4)

# ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Mężczyzna leżący w wózku miał niebieskie oczy i był bardzo opalony; dokładniej Ira nie mogła go obejrzeć, albowiem obawiała się, że będzie ją posądzał o ciekawość lub ostentacyjną litość. Już od szeregu miesięcy widywała to małe towarzystwo, składające się z nieruchomo leżącego chorego, który miał stale utkwiony wzrok w niebo, z idącego obok milczącego towarzysza i starego marynarza, popychającego wózek na gumowych kołach.

Przechodzili zawsze cicho obok niej i Ira nie słyszała, by kiedykolwiek ze sobą rozmawiali. Dojeżdżali do najdalszego punktu promenady, dokąd wózkiem można było dotrzeć ,a potem wolno wracali. Ira żałowała ich, sądząc, że muszą marznąć w zimnym wietrze od morza. Zwykle stała jeszcze długo i otulając się futerkiem patrzyła za oddalającymi się.

Dzisiaj jednak nie traciła czasu na obserwowanie nierozłącznej trójki. Miała umówione spotkanie i musiała się śpieszyć, aby nie przyjść zapóźno.

Była w śmiertelnym strachu, że nie zdoła się wyrwać z domu na spotkanie z pierwszym mężczyzną. Ciotka Helena była dzisiaj opryskliwa i chciała koniecznie pójść z Irą; wkońcu jednak dała się ciotka Frania namówić do towarzyszenia swej siostrze. Gdy ciotka Helena wyszła po swoje okrycie, Ira, która tylko czekała na ten moment, wybiegła z domu jak strzała i szybko wydostała się na promenadę. Tutaj zwolniła nieco kroku, albowiem nie chciała przyjść na miejsce spotkania zupełnie zdyszana.

Aleksander Fellows pochodził z dobrej rodziny, ale się nieco wykoleił w życiu po nieudanym egzaminie politechnicznym. — Gdy Ira nadeszła, wstał z ławki, znajdującej się w kącie przy szopie rybackiej i odrzucił niedopałek papierosa.

— Pani przychodzi za późno — rzekł, gdy Ira zbliżyła się do niego zupełnie.

— Wiem o tem, ale tak trudno było się stamtąd wyrwać. — Podniosła na niego wzrok, pełen ufności. — Miałam wrażenie, że przeczuwają, iż wybieram się na randkę.

— Tak się pani zdaje? Niechże pani, na miłość Boga, nie pozwoli im się przyłapać, rzekł Fellows, zmuszając Irę do zajęcia miejsca obok siebie. — Inaczej możemy się pożegnać z naszemi spotkaniami i beztroskiemi rozmowami. „Czy pani mieszka sama?..." — zaśpiewał nagle ze śmiechem, przerywając w ten sposób jej rozważania i obawy.

— Jak to brzmi dziwnie! Czy to piosenka? — zapytała Ira, która nieraz czuła się dziwnie nieswojo w towarzystwie tego młodego mężczyzny. Lubiła tajemniczość, jaką oboje otaczali te spotkania... a poznała go także w takich dziwnych okolicznościach, że przez to samo wydawał się jej bliższym od innych znajomych.

Pewnego dnia wyprowadziła Pacza na spacer; foksterier zaczął się ujadać z jakimś innym psem, a sznurek, na którym go prowadziła, uwikłał się dookoła jej nóg. Zawstydziła się, albowiem nie mogła sobie dać rady z zacietrzewionemi psami i ze swoją spódniczką, którą sznurek podciągał do góry. Spojrzała szybko wokoło, czy ktoś przypadkiem nie obserwuje jej tragikomicznego położenia i ujrzała siedzącego na ławce pod szopą rybacką młodego człowieka, który się śmiał do rozpuku z jej psich kłopotów. Po chwili wstał jednak, przybiegł do niej i pomógł wywikłać się z matni, w którą wplątały ją psy. Najpierw się go przeraziła, ale gdy usłyszała, że przemawia do niej grzecznie, udobruchała się i od tej pory stali się dobrymi przyjaciółmi.

Spotkali się na pustej promenadzie i młody znajomy opowiadał jej o swem życiu i rozczarowaniach, jakie przeżył, gdy nie zdał egzaminu. Teraz będzie musiał przyjąć miejsce w kantorze swego wuja.

Ona zaś zwierzała mu się, jak nudne wiodła życie u swoich starych ciotek i jak tęskniła za jakąś interesującą przygodą w życiu. Gdy to mówiła, jej towarzysz nachylił głowę i rzekł dziwnie przejmującym szeptem, że człowiek nigdy nie wie, kiedy i skąd szczęście może przyjść. Od tego czasu stali się jeszcze bliższymi przyjaciółmi.

Fellows otaczał ją nieraz, jakby przypadkowo ramieniem, a gdy to czynił, Ira zauważała w jego oczach dziwny, niesamowity blask. Ją to bawiło, że jej osoba może wywoływać w nim takie przemiany. Mimo wszystko nie czuła do niego tego pociągu i zupełnego oddania, jakie cechowało jej stosunek do mężczyzny wyśnionego w fantazji, a jednak było jej przyjemnie przebywać w towarzystwie przygodnego przyjaciela, przyznawała w duchu.

— Tak, to piosenka — odparł Fellows na jej pytanie, ujmując ręką jej kolano, które wyraźnie się odcinało pod cienką wełnianą sukienką. — Tak, to piosenka — powtórzył — zaś oczy znowu zaczęły pałać niesamowitym blaskiem. — Tak, to piosenka, — powtórzył po raz trzeci, jakby myśląc o czemś innem i uścisnął silnie jej rękę.

— Pan mię szczypie — krzyknęła Ira i wstała. — To boli! Dlaczego pan to czyni? — zapytała i podniosła nań oczy.

— Ach, to nic, mnie to bawi, jeżeli mogę panią nastraszyć — odparł Fellows, cofając swą rękę i kładąc ją na poręczy ławki. — To takie rozkoszne uczucie, gdy mogę panią dotknąć — rzekł zbliżywszy swe usta do jej ucha. — Może pani by się przeszła jutro ze mną i zwiedziła otwory w skałach? — zapytał nagle.

— My oboje sami? — zapytała i spojrzała się z zakłopotaniem. — Przenikało ją jakieś dziwne uczucie, gdy się znajdowała tak blisko tego mężczyzny, był to jakby wstyd, że popełniła coś, do czego się przed nikim nie będzie mogła przyznać.

* * *

— Gdyby był mię dobrze objął ramieniem, byłabym tego nie odczuwała w tak wstrętny sposób, jak to się stało — rzekła wieczorem sama do siebie, przechodząc w myśli wypadki dnia.

(d. c. n.)

### W labiryncie życia łódzkiego.

# LETNI SEZON NA KOLEJACH.

## Nowy rozkład pociągów. — Szereg udogodnień. — Zwierciadło ruchu handlowego.

### Wywiad z dyrektorem „Orbisu" p. Szirmerem.

Już od dni dziesięciu obowiązuje na kolejach państwowych nowy rozkład jazdy, wprowadzający szereg inowacyj.

**Nie jest to jeszcze właściwy letni rozkład, jest on bowiem dostosowany jedynie do obecnej przejściowej doby, w której zimowy sezon już dawno się skończył, zaś właściwy letni jeszcze nie nastał.**

**Z ważniejszych zmian godzi się zaznaczyć jedynie, że obecnie daleko więcej pociągów wyrusza z dworca Fabrycznego, niż dawniej, co niemniej przyjęte będzie z zadowoleniem przez szerokie sfery publiczności łódzkiej. Przedewszystkiem bowiem okoliczność ta wpływa na różnicę ceny biletu, zaoszczędzając jadącemu okrążenia Łodzi (9 klm.). Pozatem położenie dworca w pobliżu śródmieścia jest dogodniejsze w porównaniu ze znaczną stosunkowo odległością stacji kaliskiej.**

RÓŻNICA W SZYBKOŚCI.

**Nowy rozkład pociągów ustalił również znaczne zwiększenie ich szybkości. Pociągi pośpieszne jadą obecnie z przeciętną szybkością 70 klm. na godzinę, zwyczajne zaś do 50. W praktyce jest to niełada udogodnienie dla pasażerów. — Tak np. pociąg Łódź - Berlin przybywa obecnie o całe trzy godziny wcześniej do celu, niż dawniej...**

OD 15 CZERWCA DALSZE ZMIANY.

**Właściwe jednak inowacje, zastosowane już zupełnie do lata i nieodłącznego od niego zwiększonego ruchu pasażerskiego, wprowadzone zostaną — jak nas uprzejmie informuje dyrektor miejscowego Orbisu p. Szirmer — dopiero od 15-go przyszłego miesiąca.**

Przedewszystkiem więc wprowadzone zostaną już od połowy czerwca **pociągi bezpośrednie do miejscowości kuracyjnych Małopolski, jak: Krynica, Żegiestów Rabka, co niewątpliwie przyjęte będzie przez wielu łodzian z zadowoleniem.** Bowiem ruch do tych miejscowości zapowiada się w bieżącym lecie bardzo dobrze.— Już obecnie wielka ilość łodzian wyjeżdża na urlop lub kurację — zwłaszcza do Krynicy, a niema jeszcze bezpośrednich do tych miejscowości pociągów...

Również do Ciechocinka jeździ już obecnie bardzo wielu łodzian.

Są oni jednak — przy dwóch na dzień pociągach, odchodzących w tym kierunku — **zmuszeni do przesiadania się po drodze. Dopiero od 15 czerwca będziemy mieli połączenie bezpośrednie.**

16 POCIĄGÓW NA DOBĘ.

Licznym łodzianom, obierającym sobie na letnią wilegjaturę różne pobliskie Andrzejowy, Koluszki, Bedonie, Żakowice i t. p. możemy posłużyć wiadomością, że **przyszły zupełnie już „letni" rozkład zawierać będzie aż 16 pociągów na dobę dla ruchu podmiejskiego.**

**Dogodny rozkład pociągów we wszystkich kierunkach wpłynie niezawodnie bardzo dodatnio na ożywienie ruchu wycieczkowego wśród łodzian. Obecnie panuje i na tem polu zastój.**

Na ubiegłe święta wprawdzie wielu łodzian szukało okazji do odetchnięcia poza murami miasta, ograniczono się jednak przeważnie do najbliższych podmiejskich miejscowości. Wygodna komunikacja w najbliższej przyszłości sprowokuje niezawodnie niejednego mieszczucha łódzkiego do wybrania się również w miejscowości odleglejsze.

POD KĄTEM WIDZENIA KOMUNIKACJI.

Już obecnie pod tym względem daje się zauważyć poprawa.

**— Sądząc z obecnego ruchu, skierowanego do podmiejskich zdrojowisk — możnaby w tej dziedzinie wyciągnąć dobre prognostyki na sezon letni. Ruch w tym zakresie jest w bieżącym roku bez porównania większy, niż w ubiegłych latach o tej samej porze. Wiele też osób jeździ ostatnio do Francji oraz do Belgji. — Nie są to jednak podróże dla przyjemności, ani też kupieckie, co można stanowczo wywnioskować stąd, że osoby te jadą klasą III-cią i wogóle dopytują się jedynie o jaknajtańszy, choćby arcy-niewygodny sposób dotarcia do celu.**

**Pozatem przyjeżdża obecnie do Łodzi bardzo wielu kupców z zachodniej Małopolski, również Wołynia oraz Białegostoku.** Ustał natomiast prawie zupełnie dopływ kupców z Krakowa, Bielska — dopływ, który dawniej był bardzo znaczny.

Tak to ruch handlowy w Łodzi odzwierciadla się w odcieniach klijenteli, przesuwającej się przed okienkiem z biletami kolejowemi.

(faun).

———o———

### W dobie chłopczyc.



**Pan I:** — Co to za młodzieniec zapalający z taką gracją papierosa?
**Pan II:** — To?... Moja córka.

# Samochód najechał na grupę dzieci.

### Trzy ofiary.

Na niektórych ulicach łódzkich, zwłaszcza dzielnicy staromiejskiej i na Bałutach jezdnia wcale nie różni się od chodników; to też mnóstwo dzieci, zwłaszcza żydowskich,

**puszczonych samopas,**

bawi się na jezdni, nie bacząc na przejeżdżające dorożki i wozy. Zjawisko to rzuca się w oczy na odcinku ulicy Drewnowskiej pomiędzy Nowomiejską a Stodolnianą. Nader często zdarzają się tam wypadki przejechania dziecka przez wóz lub samochód.

W dniu wczorajszym szofer, prowadzący taksometr nr. 59. Kazimierz Pękaliński, pomimo, iż przejechał dziecko, wykazał nadzwyczajną wprost przytomność umysłu. Najechał mianowicie na ulicy Drewnowskiej na

**grupkę dzieci,**

które bawiły się na jezdni. Zorjentowawszy się w mig w sytuacji, zwolnił bieg i odrzucił kołami jedno z dzieci w prawą stronę, a drugie w lewą, na trzecie zaś zmuszony był najechać, nie mogąc momentalnie zahamować auta.

Odrzuconym przez koła dzieciom nie stało się nic, natomiast 4-letnia Masza Wolmanówna, zam. przy ul. Drewnowskiej 16 ma przejechane nóżki. Szoferowi spisano protokół, p. Pękaliński zaś zanotował sobie adres matki dziecka, obiecując, że pokryje koszty leczenia.

Od siebie dodamy, że winy w tym wypadku nie ponosi szofer, jeno matka dziewczynki z racji karygodnego niedbalstwa.

Słusznie więc postąpił policjant, spisując również protokół matce dziecka.

———:::———

### Wróg rolników.

# Chmura szarańczy nad Piotrkowem.

Z Piotrkowa donoszą:

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeciągnęła nad miastem chmura szarańczy.

Plaga, która w roku zeszłym nawiedziła Niemcy — dziś zbliża się ku nam. Rolnikom znane są klęski, spowodowane przez te owady i dlatego należy wytężyć wszystkie siły, by pokonać żarłocznego wroga. Jak nas informują ta sama szarańcza przefrunęła wczoraj nad Warszawą.

———:::———

ZAMIAST FELJETONU.

# Kłopoty z pamiętnikiem.

Otrzymujemy na wonnym lila-papierze liścik następujący... Czasy są ciężkie. Ludzie mają kłopoty z przesileniem w Warszawie i tym podobnemi przejmują się drobnostkami. Tymczasem sprawa jest pilna. Panna Różyczka pragnie, aby się jej wpisano do pamiętnika (że też ci ludzie zaraz się śmieją). Wakacje niedaleko — a tymczasem, co wpisane, to — stoi... Wychodzą poradniki tańczenia foxtrotta i grania w tennis, a niema poradników dla wpisujących się do pamiętnika. Trzeba złemu (tej niezrozumiałej apatji sfer kompetentnych nie rozumiem) zaradzić. Chłopczyska handlują markami, grają w Kongo lub domina. My, piękniejsza połowa, gramy w „zielone" i wpisujemy się koleżankom ku pamięci.

Niedawno wpisałam się swojej przyjaciółce na ostatniej stronie w ten sposób: „kto cię kocha stalej, niech się wpiszę dalej"! I czy uwierzycie państwo, co zrobiła ta małpa z czwartej ławki...? Wpisała się na doklejonej u dołu kartce. Zwracam się tedy do Szanownej Redakcji o poradę.

Chcąc ulżyć niedoli tak niecnie zdystansowanej przez chytrą przyjaciółkę czytelniczce, załączamy wyłowiony z kosza utwór domorosłego poety:

Oto próbki:

I.

**Ze świecą chybaby**
**Poszukać trzebaby**
**Takich, coby się**
**Kochali, jak my się.**

II.

**Opiewać twe wdzięki,**
**Być wieszczem trzebaby.**
**Jam na to za mały —**
**Mickiewicz chybaby.**

———:o:———

## Polki będą chodziły w pończochach z polskiego jedwabiu.

### Przemysł jedwabniczy w Polsce ma widoki rozwoju.

W Milanówku pod Warszawą znajduje się stacja **doświadczalna hodowli jedwabników.** Wszędzie zagranicą stacje takie są instytucjami rządowemi. U nas inaczej. Założył ją i **prowadzi młody,** energiczny człowiek, **który postanowił obdarzyć Polskę jedwabnictwem.**

Praca ta rozwija się coraz lepiej. **Propaganda jedwabnictwa zatacza coraz szersze kręgi.** Gdy w roku ubiegłym notowała stacja 45 punktów hodowli jedwabnika, dziś jest ich już 72. **Nadto w 80 miejscach założono nowe plantacje morw** a w 35 punktach hoduje się morwę z nasienia. Z wiosną roku bieżącego sprowadzono z północnej Francji i z Węgier 5 tysięcy **drzewek morwowych.** W samym Milanówku plantacja p. Witczaka liczy **8000 młodych drzewek.**

Najważniejszą rzeczą jest, że produkcja oprzędów jedwabniczych **ma już obecnie zapewniony zbyt.** P. Witaczek zakupuje chętnie surowiec i przerabia go na piękne, czysto jedwabne pończochy.

Kolebka przemysłu jedwabniczego w Polsce przedstawia się **na razie bardzo skromnie.** Niewielka izba, w której stoją dwa warsztaty, jeden do rozmotywania, drugi do skręcania jedwabiu, oba konstrukcji p. Witaczka. Przy warsztatach pracują dwie robotnice. W jesieni będzie ich już siedm. W jesieni zacznie się także **wyrabianie na warsztatach ręcznych tkanin.**

Jak słychać, pończochy lśniące, miękkie, pod względem szyku nie ustępujące paryskim, kosztować będą 20 zł. za parę, podczas gdy tej samej wartości towar zagraniczny kosztuje **50 zł. za parę i w Warszawie prawie dostać go nie można.**

———:—:———

# Dalszy ciąg nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

# jedna z nagród Wielkiej Premji Majowej

## „Łódzkiego Echa Wieczornego".

**Pszenna mąka opakowana w płócienne woreczki, będzie wydawana za naszemi talonami przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.**

**Buciki wydawać będzie firma F. Grędziński, Piotrkowska 53.**

## Talony będą wydawane począwszy od dnia dzisiejszego w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

———:o:———

**Piątą nagrodę: worek najprzedniejszej mąki pszennej otrzymał**

## 78. P. Karol Haus, Pabjanice, Łąkowa 6.

### PO 1 DOLARÓWCE OTRZYMALI.

79. P. **Marja Rosiak,** Zielona 24
80. P. **Marja Siwierska,** Odyńca 42
81. P. **Tadzik Kurczewski,** Aleksandrowska 70
82. P. **Feliks Osiński,** Okrzei 36

### PO JEDNEJ PARZE BUCIKÓW

**najlepszego wykonania otrzymali:**

83. P. **Apolonja Piotrowska,** Żabia 10
84. P. **Feliks Srebrnik,** Szkolna 23
85. P. **Janina Figura,** Dobra 3
86. P. **Franciszek Buczyński,** Miedziana nr. 12
87. P. **Józef Baraniak,** Żelazna 7

### PO 10 KG. NAJPRZEDNIEJSZEJ MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

88. P. **Stanisław Jóźwiak,** Nowe Sady 33
89. P. **Józef Piekarski,** Widok 7
90. P. **Eugenja Szmydt,** Plac Wolności 2, m. 11
91. P. **Antonina Wagenbichler,** Przędzalniana 56, m. 16
92. P. **Stefan Małek,** Tuszyńska 8, Chojny
93. P. **Marja Kisielewicz,** Aleksandrowska nr. 47, m. 43
94. P. **Władysław Woźniak,** Owsiana 2
95. P. **Jan Kacprzak,** Kilińskiego 151, m. 24
96. P. **Eugenjusz Jędrzejewski,** Skierniewicka 24
97. P. **Franciszek Rybczyński,** Napiórkowskiego 151
98. P. **Aniela Will,** Nowopocztowa 4, Radogoszcz
99. P. **Bala Wolverówna,** Zawadzka 20
100. P. **Eleonora Kaczmarek,** Wawelska 6
101. P. **Jerzy Strusiak,** Gdańska 12, m. 6
102. P. **Danusia Stefańska,** Magistracka 4
103. P. **Jerzy Olejniczak,** Pabjanice, Rocha nr. 11.

### PO 5 KILOGRAMÓW NAJPRZEDNIEJSZEJ MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

104. P. **Danuta Marcinkiewicz,** Pabjanice, Łąkowa 6
105. P. **Stefan Purgat,** Ogrodowa 20
106. P. **Stefan Wilk,** Wiznera 26
107. P. **Stanisław Wojcieszak,** Brzezińska Szosa 3a
108. P. **Franciszka Szymańska,** Nowa 8, m. 18
109. P. **Michał Kowalewski,** Chłodna 6
110. P. **Mieczysław Jóźwiak,** Radogoszcz, Zgierska Szosa 39
111. P. **Władysław Kawecki,** Pańska 5
112. P. **Pelagja Peliga,** Oblęgorska 5
113. P. **Franciszek Sokołowski,** Prusa 34
114. P. **Dominik Śmiałkowski,** Pabjanice, Bracka 15
115. P. **Marja Sikorska,** Zgierz, Berka Joselowicza 5
116. P. **Stanisława Borkówna,** Zielona 40
117. P. **Teresa Morawska,** Juljusza 4
118. P. **Józefa Chruściel,** Narutowicza 60
119. P. **Zygmunt Abel,** Feliksa 34
120. **Aleksander Rupf,** Sienkiewicza 95
121. P. **Zygmunt Dębowski,** Ogrodowa 28
122. P. **Janina Piechowiczówna,** Ruda Pabjanicka, Droga Garapicha 26
123. P. **Marja Klimczak,** Bazarna 4
124. P. **Oswald Winkler,** Bałucki Rynek 5
125. P. **Marja Danielewska,** Złota 7
126. P. **Idzi Borowczyk,** Smugowa 10
127. P. **Eugenjusz Göhlitz,** Wólczańska nr. 252
128. P. **Mieczysław Predel,** Aleksandrowska 134
129. P. **Florentyna Gawlak,** Różana 12
130. P. **Marjanna Słupek,** Aleje 1-go Maja, u. p. Grawe
131. P. **Lucyna Ojrzanowska,** Główna 28
132. P. **Stefanja Kamińska,** Miła 1
133. P. **Marychna Kuflówna,** Przędzalniana nr. 38
134. P. **Irena Wrzesińska,** Księży Młyn 10
135. P. **Fr. Rozmarynowska,** Aleksandrowska 154
136. P. **Zofja Natalja Pol,** Przędzalniana 89
137. P. **Irena Krowicka,** Kilińskiego 129
138. P. **Władysław Palant,** Przejazd 23
139. P. **Helena Matuszewska,** Północna 57
140. P. **Bronisława Starzyńska,** Brzezińska 124
141. P. **Klara Kowalska,** Sierakowskiego nr. 14
142. P. **Amalja Rosner,** Ruda Pabjanicka, Rynkowa 1
143. P. **Helena i Józef Hoffman,** Nawrot 56
144. P. **Franciszek Chmielewski,** Krucza 7
145. P. **Marjan Oraczewski,** Pomorska 23
146. P. **Anna Walaciniewicz,** Ruda Pabjanicka, Rynkowa 18
147. P. **Leon Pokorski,** Rzgowska 49
148. P. **Jan Myller,** Srebrna 9, Szosa Konstantynowska
149. P. **Jadwiga Fornalczykówna,** Wólczańska 159
150. P. **Karolina Rympel,** Żabieniec nr. 12, gm. Radogoszcz
151. P. **Marjan Szewczyk,** Piotrkowska nr. 255.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma będzie wydawała talony, uprawniające do odbioru premji w firmach poniżej wyszczególnionych:

Mąka pszenna, najlepszej jakości, wydawana będzie ze składu Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) od piątku 28 maja r. b. do wtorku 8 czerwca w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Buciki wydawane będą w tych samych dniach przez cały dzień w firmie Grędziński i S-ka, Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek i mąki wydawać będzie redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka nr. 1, (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), poczynając od dnia dzisiejszego do soboty 5 czerwca włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

———

# SPORT.

### O zmiany regulaminu O. K. S-u.

## Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów.

(C-S) Dziś o godz. 9 wiecz. w lokalu ŁZOPN (ul. Trauguta 4) odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Kolegjum Sędziów z następującym porządkiem obrad: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) zmiany regulaminu łódzkiego OKS-u; 3) wolne wnioski.

## II-ga runda rozgrywek o mistrzowstwo kl. B.

### Rozpocznie się w nadchodzącą sobotę.

(C-S) W sobotę, dnia 29 maja rozpoczyna się druga runda rozgrywek o mistrzostwo kl. B. W dniu tym na boisku WKS. o godz. 5 po poł. spotka się Hakoah ze Szturmem, a nazajutrz zaś t. j. w niedzielę, dn. 30 b. m. Zgierskie Tow. Sportowe gra z WKS-em w Zgierzu oraz PTC. — Prosna w Pabjanicach.

## Najbliższe mecze o mistrzowstwo kl. A.

### Ł. K. S. — Union.

(C-S) W nadchodzącą niedzielę, t. j. dn. 30 b. m. rozegrane zostaną następujące spotkania z serji mistrzostw kl. A: boisko WKS. — godz. 11 rano Turyści — ŁTSG., godz. 5 po poł. ŁKS — Union; boisko przy ul. Wodnej — godz. 5 po poł. Siła — Widzew.

——:—:——

### Trzeci mecz o puhar „Wieku Nowego".

## Skład Warszawy na mecz ze Lwowem.

Na międzymiastowy mecz piłkarski we Lwowie, Warszawa — Lwów, w dn. 3 czerwca o puhar „Wieku Nowego" drużyna stołeczna wystąpi w następującym składzie: Domański (W.), Czajkowski, Bułanow II (P.), Wójcik (L.), Loth I (P.), Szenajch (W.), Tupalski, Grabowski (P.), Łańko, Ciszewski, Krawuś (L.). Zapasowi: Bednarowicz (L.), Zoller i Koch (K.). Będzie to trzeci mecz o puhar „Wieku Nowego". Pierwszy mecz wygrał Lwów 2:1, a drugi mecz zakończył się na remis 3:3.

## Dzieci wydawane za marką.

### Pomysł dyrektora amerykańskiego teatru.

Amerykanie, jak wiadomo, nie robią sobie ceremonji z teatrami i częstokroć pojawiają się na przedstawieniach z

**maleńkiemi dziećmi,**

których nie chcą lub nie mają przy kim w domu zostawić. Przyjęło się to tam tak, jak na całym świecie bezpłatne przewożenie niemowląt kolejami. Otóż jeden z dyrektorów pewnego teatru w Nowym Jorku, któremu stosunki te dały się dobrze we znaki, wpadł na pomysł

**urządzenia rodzaju garderoby dziecinnej**

**dla widzów,**

obładowanych „pociechami". Ma to być sala dziecięca (nursery), urządzona z komfortem, z kołyskami, zabawkami, miękiem mamkami i dozorczyniami, tak, iż widz, przybywający do teatru z „pociechą", może najspokojniej złożyć w tej garderobie

**dziecko, niby laskę, parasol lub paltot.**

Takie same nawet, jak przy paltotach lub parasolkach marki z numerami, będą tu obowiązywały. Dyrektor zapewnia, iż wychodzącym z teatru rodzicom, za

**okazaniem marki**

oddawać będzie „pociechy" nakarmione, zabawione i.. uśmiechnięte. Bardzo być może, iż w ekscentrycznej zawsze Ameryce pomysł ten dozna wielkiego powodzenia.

——:::——

# Życie ekonomiczne.

## GIEŁDA.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 50.00, Zurych 44.25, Berlin 37.11 — 37.49, wypłata na Warszawę i Katowice 36.90 — 37.10, na Poznań 36.85 — 37.05, Gdańsk 45.82 — 45.93, wypłata na Warszawę 45.57—45.68 Wiedeń czeki 63.40 — 63.90, banknoty 62.90 — 63.90, Praga 290.

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**Londyn.** N. Jork 4.86 7/16 — 4.86 1/8, Holandja 12.10, Francja 149.75, Belgja 154.62, Włochy 129.50, Niemcy 20.43 i pół Szwajcarja 25.10 i pół, Danja 18.52, Szwecja 18.16 i pół, Norwegja 22.46 i pół, Helsingfors 193.12, Praga 164.31, Wiedeń 34.45, Warszawa 50.00.

**Paryż.** Londyn 149.80, N. Jork 30.73, Szwajcarja 585.75.

**Zurych.** Paryż 16.77, Londyn 25.11,2, Nowy Jork 5.16,2, Berlin 1.22,9, Wiedeń 73.00, Warszawa 44 i pół, Budapeszt 0.72.3, Bukareszt 2.00.

**Nowy Jork.** Londyn za 1 f. szterlingów 4.86 11/16, tendencja słaba. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.29 i pół, Berlin 23.80.

### GIEŁDA BAWEŁNIANA.

**Nowy Jork,** 26 maja. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 6.000, wewnątrz kraju 4.000, do Anglji 2.000, na kontynent 1.000, loco 18.90, lipiec 18.40—41, sierpień 17.99, wrzesień 17.77, październik 17.64, grudzień 17.55 — 56, styczeń 17.42 — 43, marzec 17.52 — 53.

**Nowy Orlean,** 26 maja. Bawełna. Loco 17.71, październik 17.16, styczeń 17.17, marzec 17.18.

**Liverpool,** 26 maja. Bawełna. Otwarcie: Maj 9.85, lipiec 9.62, październik 9.28, styczeń 9.17. Zamknięcie: Maj 9.88, czerwiec 9.72, lipiec 9.64, sierpień 9.50, wrzesień 9.40, październik 9.31, listopad 9.23, grudzień 9.23, styczeń 9.20, luty 9.19, marzec 9.20, kwiecień 9.18.

**Brema,** 26 maja. Bawełna. 20.09.

———:o:———

## Na giełdzie zbożowej ożywienie.

Warszawa, 27. 5. — Dzięki większemu zaofiarowaniu ziarna tranzakcje zawierają naogół chętnie, płacąc natychmiast gotówką. Posiadanie większej ilości gotówki przez kupujących tłómaczono osłabieniem się sytuacji na rynku walutowym, co znowu powodowało osłabienie cen żądanych przez producentów. Ceny naogół były utrzymane, szczególniej dla owsa i pszenicy których jest mało, żyto kształtowało się cokolwiek słabiej, niż w dniu poprzednim. Płacono za 100 kg. fr. wag. st. załad. w nawiasach fr. Warszawa: żyto 35.50 — 36 zł. (36,75 — 37,25) zł., pszenica 55 zł., owies 37 zł., jęczmień browarowy 33 — 34 zł., zależnie od gatunku, jęczmień na kaszę — 31 — 32 zł., otręby żytnie i pszenne z prowincji 24 (26) zł., łubin niebieski 21 zł., żółty 23 zł.

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne — MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centranal Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz.. w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 60) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 ... wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostepna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Robin Hood"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" W podziemiach drapaczy nieba.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Tancerz mojej żony"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Lot naokoło świata"
Pocz. przedstawień o g. 5.30. 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy „Sieroca dola".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. „Przez pałace i więzienie St. Marco"

„Luna" — „6 Srzałów o północy".
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Przez pałace i więzienie St. Marco".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „W sieci złoczyńców".
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Miłostki carskiego huzara"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Ich czworo"
Początek przedstawień o g. 5.30. 7.15. 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Arabella"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".

Teatr Miejski — „Dama Kameljowa"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. ul. Ogrodowa Nr. 18 „Córka pułku"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i do niedzieli wieczorem włącznie występy znakomitej artystki polskiej Marji Przybyłko - Potockiej w jej wspaniałej kreacji Małgorzaty Gautier w słynnym dramacie miłości Aleksandra Dumas'a (syna) „Dama kameljowa". Zapełniająca co wieczór salę teatralną po brzegi najkulturalniejsza publiczność naszego miasta entuzjastycznie oklaskuje wielką artystkę. Bilety ulgowe ważne.

W połowie przyszłego tygodnia XXVII-ma premjera sezonu — arcywesoła aktualna komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino, dancing" z występem świetnej artystki Teatru Polskiego w Warszawie p. Mili Kamińskiej. Reżyseruje p. Jan Kochanowicz. Inne role ważniejsze grają: Stefanja Jarkowska, Władysław Ryszkowski, Tadeusz Krotke, Stanisław Grolicki.

Jednocześnie reżyser Konstanty Tatarkiewicz prowadzi próby z 3-aktowej „revue" łódzkiej pióra pp.: Starskiego i Bolskiego p. t. „Hallo Łodzianki", której premjera dana będzie na otwarcie sezonu letniego w Teatrze Miejskim w parku im. Staszica.

## TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem, po cenach od (30 gr. do 1.50) ostatni raz komiczna operetka w 4-ch aktach p. t. „Córka pułku", która swym humorem żołnierskim przez cały szereg wieczorów bawiła publiczność.

W piątek po raz pierwszy krotochwila w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Żonaty kawaler", melodyjne śpiewy, efektowne tańce oraz udział całego zespołu artystycznego z pp. Zielińską, Brandtówną, Bronowską, Rostańską, Urbańskim, Bieleckim, Bolkowskim, tworzą ciekawą całość. Tańce układu i w wykonaniu pp. Nowińskich. Kasa czynna od 12 w południe do 3 i od 5 do 10 wiecz.

## Z Towarzystwa Operowego w Łodzi.

**Walne zebranie członków Towarzystwa.**

Zarząd Łódzkiego T-wa Operowego na zasadzie § 16 Statutu zwołuje w niedzielę, dnia 6 czerwca r. b. o godz. 11-ej przed poł. w lokalu Stow. Śpiew. „Lutnia" przy ul. Sienkiewicza 31 Walne Zebranie Członków Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum; 2) Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności; 3) Sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej; 4) Dyskusja nad sprawozdaniem; 5) Budżet; 6) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 7) Wnioski ustępującego Zarządu; 8) Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku z powodu braku quorum następne zebranie odbędzie się w godzinę potym t. j. o godz. 12-ej w poł. i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych. Głosowanie odbywać się będzie za pośrednictwem legitymacji.

Zarząd Ł. T. O. uprasza P. T. Członków o jaknajliczniejsze przybycie.




**Cena prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Łodzi miesięcznie | zł. 2.60 |
| Dla robotników | „ 2,20 |
| Na prowincji | „ 3.30 |
| Zagranica | „ 6.00 |

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

| | | |
|---|---|---|
| Przed tekstem i w tekście | 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy | (strona 4 łamy) |
| Za tekstem | 25 | 4 |
| Nekrologi | 25 | 4 |
| Komunikaty | 25 | 4 |
| Zwyczajne | 6 | 10 |

Drobne 10 gr.. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.